

Krzysztof Dmitruk

Komunikacja literacka a instytucja publiczności

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 12, 25-42

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Dmitruk

KOMUNIKACJA LITERACKA A INSTYTUCJA PUBLICZNOŚCI

Wzrost popularności i znaczenia różnych teorii komunikacji narzuca konieczność powrotu do pytań elementarnych. Wysoki stopień abstrakcji i znaczna sugestywność modeli porozumiewania się odsuwają na plan dalszy antropologiczne i społeczne aspekty rozwijanych koncepcji. Istnieje więc potrzeba ujawnienia ukrytych założeń i zbadania konsekwencji ideologicznych, wynikających z ujęcia rzeczywistości w sposób komunikacyjny.

Niezależnie od istniejących różnic (często istotnych i podstawowych) wszystkie znane modele oscylują wokół elementarnego układu komunikacyjnego, składającego się z nadawcy, kanału i odbiorcy. Autorzy encyklopedycznego kompendium *La communications* używają wygodnej nazwy „sytuacja kanoniczna” (*situation canonique — canonic situation*) i pojęcia „schemat kanoniczny” (*schéma canonique*)¹. Szerokie rozumienie tych terminów pozwoli na łączne potraktowanie różnych propozycji niezależnie od poziomu ich teoretycznej elegancji, wysokiego stopnia komplikacji czy wyrafinowanej prostoty.

Podobieństwo schematów komunikacyjnych ma zapewne źródło w tożsamości (lub homologii) samego przedmiotu badań. Wyjaśnienie to zadowolić nas może tylko częściowo. W gruncie rzeczy zarówno problem zgodności modeli, jak i sprawa ich zróżnicowania (sprzeczności) wymagają odwołań znacznie bardziej złożonych.

Modele komunikacyjne zawierają się między skrajnymi ujęciami podkreślającymi znaczenie elementów personalnych (np. Laswell) i stanowiskami skupiającymi uwagę głównie na działaniu czynników technicznych (Mac Luhan). W wyznaczonym w ten sposób polu mieszczą się różne koncepcje należące do wielu dyscyplin naukowych, głównie jednak do

socjologii komunikacji i teorii informacji. Wspomniany model Laswella ma tu szczególną wagę. Odsłania bowiem istotę zainteresowań ogólnymi zasadami komunikowania. Dotyczy więc: 1. ludzi („kto mówi” i „do kogo”), 2. treści komunikatu („co mówi”), 3. środka przekazu („przez jaki kanał”) i 4. skutków („z jakim efektem”) ². Model Laswella rozpatruje głównie problem postaw politycznych i typy udziału ludzi w życiu politycznym. Z tego względu szczególny nacisk położony jest tu na sprawę efektów procesu komunikacji ³. Mimo wprowadzenia wielu elementów stosowanych zwykle przy opisie współczesnego świata (Laswell używa np. terminów: elita, grupy społeczne, kontrola, masa, publiczność, rola etc.) ⁴, jego koncepcja wywodzi się z tradycji klasycznych, z dawnych teorii sztuki przekonywania i sterowania zachowaniami ludzkimi. Antropologiczny sens ukryty w tym modelu przywołuje anachroniczne wizje stosunków społecznych i mimo niewątpliwej „elegancji” i ekonomii podstawowej formuły — w znacznym stopniu ogranicza się jej możliwości heurystyczne. Model Laswella objaśnia świat złożony z jednostek, z indywidualnej aktywności i personalnych więzi. Całą konstrukcję spaja szlachetne złudzenie, że sfera komunikacji jest domeną działań dobrowolnych ⁵ i spontanicznych. Wiemy już, że nie ma takiego świata. „Moc” wyjaśniająca samego modelu wyczerpuje się bardzo szybko. Nawijając do krytyki schematu Laswella dokonanej przez Johna W. Riley jr. i M. W. Riley ⁶ powiemy, że wygasa ona w miarę zbliżania się do kolejnych elementów schematu komunikacyjnego. Stosunkowo wiele wiemy, kto nadaje informację, chociaż i tu często pojawiają się różne niepokojące wątpliwości. Więcej tajemnic ukrywa sam komunikat. Odpowiedź na pytanie „co mówi” nadawca nie jest, jak wiadomo, sprawą prostą. Nie zadowala nas także poziom wiedzy na temat mechanizmów składających się na funkcjonowanie środków przekazu. Wiele niejasności wywołuje również pojęcie odbiorcy. Wbrew pozorom, także i paradygmat efektów procesu komunikowania nie uzyskał w tym modelu wystarczająco solidnych podstaw teoretycznych.

Uwagi nasze nie mają na celu krytyki koncepcji Laswella. Literatura na ten temat jest niezwykle bogata i różnorodna. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wielu badaczy zachodnich próbowało (z różnym skutkiem) uwolnić się od sugestywności i prostoty omawianego modelu. Dokonano wielu istotnych poprawek, uzupełnień i przekształceń. I tak np. cytowani poprzednio B. H. Westley i Malcolm S. Mac Lean (patrz przyp. 5), wychodząc z „kanonicznego” schematu T. M. Newcomba (osoba A przekazuje informacje osobie B na temat obiektu X), wprowadzają cenne pojęcie sprzężenia zwrotnego (retroaction — feedback) ⁷, wyjaśniające zjawisko korekcji informacji w procesie komunikowania i przystosowania działań do aktualnej sytuacji. W polu obejmowanym przez ten model po-

jawia się nowy partner aktu porozumienia — pośrednik C. Autorzy wyzyskują tu wcześniejszą koncepcję selekcji i kontroli przepływu informacji (tzw. gate-keeperów) stworzoną przez Kurta Levina i adaptowaną dla celów teorii komunikacji masowej przez White'a⁸. Pojęcia „retro-action — feedback” pojawiają się również w innych publikacjach, np. w zbiorowej książce *Pragmatics of Communication*⁹. Problem ten nie dotyczy tylko samego terminu. W gruncie rzeczy przyjęcie teorii sprzężenia zwrotnego” oznacza zerwanie z „linearnym” pojmowaniem komunikacji. Jest to zmiana podstawowa. W modelach komunikacyjnych pojawiają się ponadto elementy stosunków społecznych i struktury, ideologii, systemów wartości (różnie zresztą określanych), uczenia się, presji środków przekazu i kontroli społecznej, podziału ról (pozycja „przywódca opinii”), organizacji, kultury, ekonomii etc.¹⁰ Jerzy Mikułowski-Pomorski opracował wiele pouczające syntetyczne zestawienie podstawowych modeli komunikowania. Jest ich jedenaście: model sukcesu propagandowego (czynny nadawca — bierny odbiorca), model teorii informacji (czynny nadawca — bierny odbiorca), model uczenia (czynny nadawca — bierny odbiorca), model konformizmu wobec grupy (audytorium składające się z małych grup, reagujących na działania zewnętrznego nadawcy), model kategorii społecznych (różnice w działaniach partnerów aktu komunikacji spowodowane różnymi parametrami socjologicznymi), model nieskrępowanych reakcji odbiorcy (czynny nadawca — czynny odbiorca), model dyfuzji (aktywny odbiorca — duża skala stopni jego aktywności), model odbicia świadomości grupowej (aktywny grupowy model), model empirycznej interakcji (przewaga aktywności odbiorcy), model umowy (czynny nadawca i czynny odbiorca), model współorientacji (aktywność nadawcy i odbiorcy)¹¹. Zestawienie to ma nie tylko wartość propozycji teoretycznej. Odsłania ono również interesujące aspekty historyczne naszego problemu. Okazuje się bowiem, że układ modeli odwzorowuje zjawisko przeobrażeń metodologii badań nad procesami komunikowania. Diachroniczne spojrzenie pozwala uzyskać uporządkowany ciąg koncepcji teoretycznych i technik badawczych, świadczących o charakterystycznej zmianie samego przedmiotu. W miarę rozwoju dyscypliny naukowej obserwujemy zjawisko ograniczania dominacji indywidualnego nadawcy. W szeregu komunikacyjnym pojawiają się coraz nowi „aktorzy”, którzy przejmują niektóre funkcje zarezerwowane dawniej dla „tego, który mówi”. Wzrasta rola odbiorcy. Staje się on równorzędnym uczestnikiem procesu komunikacji, w niektórych modelach uzyskuje nawet przewagę nad nadawcą. W rezultacie otrzymujemy przekształcenie elementarnej zasady komunikowania. Porzucona zostaje, jak już wspominaliśmy, idea linearnego przekazu. Nie

linia, ale koło staje się modelem podstawowym. System komunikacyjny — czytamy w książce Watzlawicka, Beavina i Jacksona — jest w ruchu kołowym — „circulaire”¹². Akt porozumienia nie przypomina już spektaklu perswazyjnego rozpisanego na „jeden głos” i milczące audytorium, ale otrzymuje postać dialogiczną. Określa go i konstytuuje nie akcja — ale i n t e r a k c j a.

Drugim istotnym przekształceniem „modelu kanonicznego” jest podkreślenie roli różnego rodzaju pośredników. Między nadawcą i odbiorcą zjawia się system węzłów komunikacyjnych, instytucji, urządzeń technicznych i organizacji, które przeprowadzają na przekazie różne operacje selekcyjne, kontrolne, akomodacyjne etc. Wydaje się, że i w tym przypadku możemy mówić o znamiennej ewolucji teorii. Od liberalnej wizji dobrowolnego, nieskrępowanego i niejako „prywatnego” charakteru komunikacji dokonało się przejście do obrazu znacznie bardziej skomplikowanego. W krańcowych ujęciach działania „nadawcy” stają się już tylko realizacją scenariusza przygotowanego wcześniej przez poszczególne instancje komunikacyjne. Sam komunikat powstaje więc pod wpływem różnych presji, nacisków i apeli. Struktura przekazu zależy również od sfery ideacyjnej, od tego jak nadawca widzi i definiuje swoją społeczną i komunikacyjną rolę i jakim obrazem audytorium dysponuje. Równie ważne znaczenie ma tu obraz własny audytorium i sposób, w jaki określa ono nadawcę¹³.

Trzecią innowację stanowi podkreślenie pluralistycznego i społecznego charakteru komunikacji. Indywidualnego aktora zastępują grupy, zbiorowości ludzkie i organizacje. W tym przypadku spotykamy również wiele poziomów metodologicznego radykalizmu. Didier Anzieu i Jacques-Yves Martin przechodzą od opisu aktu komunikacji między dwiema osobami do tworzenia modelu porozumiewania się w grupach 5-osobowych¹⁴. Abraham Moles w swoich pracach i w artykule *La communication*, napisanym wspólnie z Claude Zeltmann podnosi znaczenie indywiduum w procesach komunikacji¹⁵, ale równocześnie skupia swoją uwagę na działaniach grup, mikro- i makrośrodków, publiczności masowej i społeczeństwach globalnych. W wielu pracach pojawia się problematyka komunikacyjnego kontaktu między indywiduum a zbiorowościami społecznymi. Podobnie jak kiedyś prace Jacobsona nad afazją, tak obecnie koncepcje George’a Batesona dotyczące różnych typów dewiacji i patologii komunikacyjnych dostarczają teoretycznych podstaw do rozpatrywania układu jednostka — grupa¹⁶. Dopiero w tym miejscu teoretyk i historyk kultury literackiej może włączyć się do dyskusji nad problemami podstawowymi.

Sprawa przydatności modeli komunikacyjnych do badań procesów kultury literackiej wymaga osobnych rozważań. Tu możemy jedynie wy-

sunąć pewne ogólne zastrzeżenia. Przede wszystkim dyscyplina nasza nie zajmuje się bezpośrednio aktami i interakcjami komunikacyjnymi. Janusz Lalewicz w sposób przekonywający uzasadnił tezę, że nadawca niczego nie komunikuje, ale sporządza jedynie komunikat, przedmiot semiotyczny, rodzaj „maszyny” do czytania¹⁷. Schematy komunikacyjne nie wyjaśniają mechanizmów tej produkcji. Nikt zresztą wyjaśnień tego rodzaju od nich nie oczekuje. Podobnie rzecz wygląda w przypadku pozostałych składników ciągu komunikacyjnego. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że modele owe nie mogą zastąpić różnych teorii, technik i procedur badawczych rozwijanych przez naukę o kulturze literackiej. Stopniowo pozbywamy się jednak nadziei, że mogłyby one dla dziedziny tej stanowić pożyteczny punkt wyjścia.

Oprócz zastrzeżenia podstawowego, mówiącego o tym, że modele komunikacyjne dotyczą innego poziomu i odmiennego typu zjawisk kultury, wysunąć można jeszcze dwie uwagi, których wartość metodologiczna jest również istotna. Przede wszystkim więc — antropologiczne sensy ukryte w różnych socjogramach, wykresach i schematach przywołują obrazy światów w stanie równowagi i porządku. Stabilność rzeczywistości komunikacyjnej i społecznej nigdy nie zostaje wyrażona w sposób eksplícitny, stanowi jednak ważny składnik ogólnej teorii porozumiewania się ludzi. Dyrektywy marksistowskiej epistemologii każą ograniczyć wartość tego punktu widzenia do przypadków wyjątkowych. Wiedza o dynamice przeobrażeń społeczeństw i ich kultur dostarcza wielu argumentów przemawiających za krytycznym traktowaniem teorii opartych na wyizolowanych, istniejących poza czasem i przestrzenią obrazach „rzeczywistości komunikacyjnych”.

Nie znaczy to oczywiście, że ignorujemy pozornie nieruchome procesy długiego trwania czy fenomeny strukturalne odporne na wstrząsy i przekształcenia. Nauka o kulturze literackiej spotyka takie zjawiska i usiłuje je badać. Nasze doświadczenia elementarne dotyczą jednak nie stabilności i bezkonfliktowego trwania, ale ruchu i historii, modyfikacji i innowacji, narodzin i rozpadu, tworzenia i erozji. Wiele teorii komunikacyjnych podnosi rolę consensus, harmonii i akomodacji społecznej. Z niewielką dozą przesady możemy powiedzieć, że realizują one supermodele homeostatów i objaśniają zjawisko homeostazy komunikacyjnej. Warto również zdać sobie sprawę z faktu, że wymienione modele dotyczą tylko jednej sfery komunikacji — technik porozumiewania. Otóż właśnie techniki podlegają nieustannym zmianom. Jak słusznie twierdzi Stefan Żółkiewski — to one są podstawą wyodrębnienia typu kultury¹⁸.

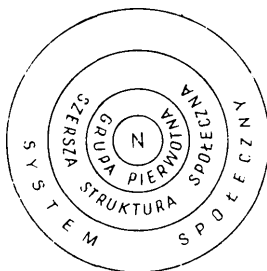
Na ogólne teorie porozumiewania się ludzi można także spojrzeć od strony ich przydatności do analizy sytuacji komunikacyjnych różnych epok i społeczeństw. W tym przypadku ocena nie może być jednoznaczna.

Istnieją bowiem duże różnice w zasięgu przestrzennym i temporalnym rozwijanych koncepcji, w stopniu szczegółowości modeli i zbiorach uwzględnionych parametrów. Wydaje się jednak, że uprawniona jest refleksja następująca: większość teorii i rozwijanych przez te teorie schematów określa sytuację komunikacyjną w sposób dość abstrakcyjny. Obejmuje ona wówczas tylko te role i te relacje, które odnoszą się bezpośrednio (lub wyłącznie) do procesów porozumiewania się ludzi. Same procesy definiowane są zazwyczaj dość ogólnie, z wyraźnym uprzywilejowaniem komunikacji werbalnej. Tendencje te ulegają niewątpliwie osłabieniu w koncepcjach poświęconych mechanizmom komunikacyjnym nowoczesnych społeczeństw rozwijających masowe techniki przekazu. Skala zjawisk jest wówczas tak wielka, a powiązania procesów komunikacji z całokształtem stosunków społecznych tak silne, że w polu widzenia teoretyków pojawiają się kategorie używane przez innych badaczy do historycznych rekonstrukcji i generalizacji. Można w ten sposób posługiwać się np. wspomnianymi już modelami Abrahama Molesa. Wprawdzie poszczególne wykresy, grafy i socjogramy ujawniają tylko wybrane aspekty różnych sytuacji komunikacyjnych, ale cały ich zbiór zawarty w cytowanej książce w istotny sposób wzbogaca skalę naszych pytań. Pojawiają się tu zresztą elementy myślenia diachronicznego¹⁹, choć ostatecznie (wbrew zapowiedziom programowym) otrzymujemy zhierarchizowane układy zwielokrotnionych synchronii.

Druga uwaga dotyczy problemu o zasięgu znacznie szerszym niż kwestie omówione poprzednio. Chodzi o jeden z codziennych kłopotów metodologii nauk humanistycznych. W naszym przypadku otrzymał on formę pytania, w jaki sposób można przejść od prostych aktów komunikacyjnych „sytuacji kanonicznej” do zachowań zbiorowych, a więc do wielkich grup, zbiorowości i społeczeństw. Odpowiedź na to pytanie teorie komunikacyjne formułują w sposób wielce kłopotliwy. Przez wiele lat socjologia komunikacji była zdominowana przez paradygmat Laswella²⁰. Znamy już konsekwencje teoretyczne i empiryczne tego stanu rzeczy. Późniejsze koncepcje proponują więc rozpoczęcie analizy zjawisk komunikowania od poziomu grupy pierwotnej. Jednostka nie jest rozpatrywana w izolowanym układzie komunikacyjnym, gdzie kontaktuje się „twarzą w twarz” z drugą jednostką, ale w ramach elementarnych grup społecznych (rodzina, krąg przyjaciół, grupy koleżeńskie i zawodowe etc.). Ujęcie takie, zgodne zresztą z informacjami otrzymywanymi za pomocą różnych technik socjologicznych, uzyskało teoretyczną nobilitację w pracach T. Newcomba, Roberta K. Mertona, P. Lazarsfelda i innych. Wiemy jednak, że człowiek należy równolegle do wielu grup społecznych²¹. Wprowadzenie pojęcia grupy pierwotnej nie stanowi więc rozwiązania naszego problemu, ale oznacza tylko wyższy stopień jego komplikacji.

Nadal nie znamy metod przejścia od działań prekomunikacyjnych (nazywanych często autokomunikacją) do układu „kanonicznego” a następnie — do komunikacji w grupach pierwotnych i wtórnych. Niewątpliwie wprowadzenie obu typów grup jest — jak słusznie zauważa Ehilju Katz — związane również z odrzuceniem obrazu izolowanego indywidualnego odbiorcy i przyjęciem perspektywy relacji międzyosobowych²². Empiryczna analiza tych relacji jest jednak zabiegiem niesłychanie trudnym. Nawet sceptycyzm G. A. Millera wydaje się nam zbyt umiarkowany. Twierdzi on np., że w małych grupach procesy komunikowania możemy badać w najdrobniejszych szczegółach. Przy 10 osobach liczba kombinacji wzrasta gwałtownie i analiza staje się „niewygodna” (maniable) — przy 100 — niemożliwa (impossible)²³. Należałoby zatem posługiwać się wyłącznie modelami statystycznymi, które jednak — jak twierdzą niektórzy badacze — mają ograniczone możliwości wyjaśniania tej problematyki²⁴.

Jeżeli pominiemy różne ekstrawagancje teoretyczne²⁵, to okaże się, że problem technik wymiany poziomów analizy jest ciągle nierozwiązany. W większości przypadków spotykamy konstrukcje tymczasowe, gdzie na wzór szkatułki poszczególne elementy mieszczą się jedne w drugich. Topologia zastępuje tu typologię. Powstają więc modele koncentryczne, gdzie w środku znajduje się nadawca, otoczony przez grupę pierwotną, a następnie objęty „szerszą” (plus large) strukturą społeczną. Całość otacza wówczas „system społeczny” (rys. 1). Oczywiście układ ten jest sy-



Rys. 1

metryczny. Po „stronie” odbiorców spotykamy podobne rozmieszczenie poszczególnych elementów²⁶.

Warto raz jeszcze wrócić do modelu kanonicznego. Pamiętamy, że składa się on z nadawcy — przekazu (kanału, mediów) — odbiorcy. Otóż wydaje się, że dla celów naszej analizy możemy wyodrębnić trzy podstawowe typy integracji występujące w akcie prozumiewania się ludzi. I tym razem otrzymujemy szereg potwierdzający pewną regularność metodolo-

giczną. W pierwszym przypadku źródłem integracji są działania nadawcy. Stanowisko to możemy nazwać redukcjonizmem personalistycznym. Mieszczą się tu niemal wszystkie znane teorie komunikacji do połowy XX w. W wyraźnej opozycji znajdują się koncepcje przyznające główną rolę scalającą czynnikom technologicznym (komunikaty, kanały i środki przekazu). Tę postawę określimy mianem redukcjonizmu technologicznego. Odczytać można ją z praktyk wielu teoretyków literatury i kultury masowej. Skrajny przypadek reprezentuje koncepcja Mac Luhana. Wreszcie dominacja trzeciego elementu procesu komunikacyjnego — odbiorcy pozwala użyć terminu — redukcjonizm socjologiczny.

Jest rzeczą interesującą, że wszystkie te redukcjonizmy (F. Balle i J. G. Padioleau użyliby tu zapewne nazwy — „idealizmy”²⁷) posługują się podobnym repertuarem terminologii i nomenklatury. Na czoło wysuwa się niewątpliwie użycie (w wielu przypadkach należałoby raczej powiedzieć — nadużycie) pojęcia „systemu”. Występuje ono u Laswella, Rileyów, Morina, Molesa, White’a, Parsonsa, Wertleya, Mac Leana, Wrighta, Millera i u wielu, wielu innych. Problem bogactwa kontekstów, w których pojęcie to się pojawia, i zagadnienie nieustannej zmiany jego znaczeń mogą stanowić przedmiot osobnego studium. W naszym przypadku wystarczy, jeśli zdamy sobie sprawę z prawidłowości generalnej. Oczywiście nie interesują nas użycia metaforyczne, trywialne i przypadkowe. Z dużym uproszczeniem możemy zatem powiedzieć, że w analizowanej grupie koncepcji poświęconych teorii komunikacji, kultury i literatury spotykamy cztery podstawowe odmiany stosowania pojęcia „systemu”: 1. lingwistyczną, 2. cybernetyczną, 3. socjologiczną, 4. semiotyczną. Istnieją elementy wspólne wszystkim tym odmianom np.: charakter ponadindywidualny, uporządkowane i relacyjne pozycje elementów, wydzielenie od otoczenia, „otwartość” systemów etc. Bardziej istotne zapewne są tu jednak pewne subtelne różnice. Lingwistyczny sposób posługiwania się pojęciem „systemu” odsłania przede wszystkim uniwersum możliwości komunikacyjnych człowieka. Cybernetyczne (w sensie dosłownym) użycie odnosi się głównie do wyjaśniania sterowania i służy do budowy modeli mechanizmów komunikacyjnych. Socjologia wyzyskuje pojęcie „systemu” w niezliczonej ilości odmian i wariantów. Ogólnie możemy powiedzieć, że użycia te dotyczą problematyki istnienia „całości” i sfery „działań”. Odnoszą się więc do poziomu organizacji społeczeństwa i wyjaśniają mechanizmy interakcji. Wreszcie semiotyczne rozumienie „systemu”, wywodzące się z koncepcji lingwistycznych, dotyczy nie tylko planu możliwości, ale również i planu realizacji. Szczególnie interesujący jest ten nurt teorii znaków, który wyzyskuje idee systemowości dla badania funkcji. Duże zasługi w tej

dziedzinie ma niewątpliwie semiotyka radziecka. Właśnie szkole tartuskiej zawdzięczamy koncepcję ograniczenia omawianej tu triady „subiekt, czynność, obiekt” do roli aparatu pomocniczego, umożliwiającego rozpatrywanie funkcji jedynie na najwyższym poziomie abstrakcji (funkcja „w ogóle”).

Dla badań kultury literackiej podstawowe znaczenie mają też inne ustalenia wspomnianej szkoły. I tak np. dla rozwiązania naszego problemu niezbędne było przejście od semiotyków radzieckich następujących idei:

1. Pojęcia tekstu jako:
 - a) utrwalonego w przestrzeni komunikatu;
 - b) uporządkowanej sekwencji znaków systemu;
 - c) działania lub rezultatu działania;
 - d) utrwalenia i wyrażenia;
 - e) odgraniczenia;
 - f) zorganizowania wewnętrznego;
 - g) pełnienia funkcji społecznych ²⁸.
2. Potraktowania całości tekstu jako jednego sygnału.
3. Identyfikacji kolektywu znakowego przy pomocy rozróżnienia typów więzi między członkami. Niektóre z nich mają charaktersygnalny, inne — tekstowy. Słowo „tekstowy” oznacza tu utrwalenie przestrzenne w celu przekazania komunikatu w określonej sytuacji komunikacyjnej (nietożsamość pokrycia czasoprzestrzennego).
4. Przypomnienie powszechnie uznanej już (w naukach przyrodniczych) zasady nieokreśloności, mówiącej o tym, że niemożliwe jest jednoczesne rozpatrywanie sygnału (tekstu) od strony podmiotu i obiektu (nadawcy i odbiorcy) ²⁹.

Z założeń tych wynikają istotne konsekwencje. Pierwsza — pozwala przezwyciężyć ograniczoność perspektywy lingwistycznej. W praktyce oznacza to, że problemem centralnym nie jest już różnorodność wewnątrz tekstu, ale różnorodność tekstów. Oczywiście i tu pojawiają się elementy myślenia redukcjonistycznego (bądźmy sami konsekwentni: nazwijmy to w imieniu naszych wirtualnych przeciwników — *r e d u k c j o n i z m e m s e m i o t y c z n y m*). Utrwalona i uporządkowana w formie komunikatu rzeczywistość przedstawia się obserwatorowi jako tekst, a złożona całość tekstu jako jeden sygnał. Bez trudu możemy jednak udowodnić, że jest to najbardziej ekonomiczna metoda osiągnięcia potrzebnego nam poziomu analizy. Nie bez znaczenia jest tu również sama elegancja przeprowadzonej operacji.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak drugi problem. Zasada nieokreśloności pozwala zrozumieć sytuację badacza. Jeżeli analizuje on sygnał z pozycji podmiotu — musi przyjąć, że podmiot ten jest realny i określony. „Sposób” istnienia obiektu nie odgrywa tu istotnej roli. I od-

wrotnie — jeżeli sygnał rozpatrywany jest od strony obiektu — wówczas zakłada się jego realność i określoność.³⁰ To tylko jeden aspekt teorii. Pozwala jednak zrozumieć dodatkowy powód naszego sprzeciwu wobec rozpatrywanych modeli komunikacyjnych. Otóż nie zawierają one żadnej informacji o pozycji badacza. Były więc próbami opisu działania układu bez uwzględnienia jego podstawowego elementu.

Pomni przestrogi, określmy więc w sposób ogólny pozycję piszącego te słowa: 1. Istnieje on, oczywiście w sensie topologicznym, poza uniwersum badanych komunikatów i poza kanoniczną triadą komunikacyjną. Można wyobrazić sobie układ hierarchiczny, w którym analizowane pozycje nadawcy i odbiorcy odgraniczone są od tekstu — znajdują się poza nim. „Dalszą” pozycję zajmuje obserwator — autor tego artykułu. Jeszcze „dalej” rozmieszczeni zostaną czytelnicy (lub słuchacze), jeżeli nasze działanie przekroczy kiedyś próg autokomunikacji 2. Zajmujemy się kulturą literacką. Badamy zjawiska i układy o tak wielkiej skali i złożoności, że nie mogą one bezpośrednio dotyczyć pojedynczych zdarzeń komunikowania się ludzi. W polu widzenia pojawiają się więc przedmioty semiotyczne uszeregowane w zbiory, grupy, instytucje etc. Teoria znaków mówi, że systemy kultury są „otwarte”. Nie możemy więc ostatecznie określić granic naszej dyscypliny. Istnieje tylko uniwersum tekstów, z których każdy może stać się (lub przestać być) — „literackim”. Przypomnijmy raz jeszcze, że zdolność „bycia tekstem” mają również działania i praktyki komunikacyjne. Nadawca ma ograniczone możliwości zmiany pozycji (funkcji) przedmiotu semiotycznego. Badacz — równie mało do powiedzenia w sprawie oceny stopnia prawdopodobieństwa zajścia tej zmiany. To jedynie niektóre aspekty naszej sytuacji. Staje się jednak jasne dlaczego obserwator — piszący te słowa — znajduje się „bliżej” obiektu (odbiorcy) i „dalej” od subiektu (nadawcy) oraz dlaczego tak bardzo zależy mu na przyjęciu tezy o realności i określoności trzeciego członu schematu „kanonicznego”.

Badamy zatem trudno uchwytny proces komunikacyjny, który w semiotyce nazywamy „posługiwaniem się tekstami”, a w socjologii literatury — „odbiozem”.

Dyscyplina nasza jest młoda. Nie wszystkie techniki i procedury uzyskały już niezbędny poziom operatywności i precyzji. Wydaje mi się, że największe luki występują właśnie w przypadku naszego problemu. Semiotyczna teoria odbioru dopiero powstaje³¹. Szczególnie dotkliwie odczuwamy brak kategorii, która pozwoliłaby zastosować w naszych badaniach skalę „makro”. Posługujemy się np. określeniami grup i zbiorowości przeniesionymi z innych nauk i wyrwanymi z odmiennych niż nasze — kontekstów. Wiele niejasności wywołuje również używanie terminu „publiczność”.

Bibliografia prac dotyczących publiczności literackich jest ogromna i szybko się powiększa. Cele tego szkicu nie pozwalają na przedstawienie nawet najważniejszych koncepcji i ustaleń teoretycznych. Możemy jedynie przytoczyć ogólny zarys próby uporządkowania repertuaru koncepcji i teorii publiczności. Wyróżniamy zatem 4 podstawowe grupy:

1. *retoryczną* — gdzie publiczność potraktowana jest wyłącznie jako przedmiot działań nadawcy. Publiczność — to po prostu suma algebraiczna indywidualnych odbiorców. Komunikat ma charakter apelu do odrębnych dyspozycji poznawczych i emocjonalnych słuchaczy (czytelników). Subiektem postrzega obiekt jako element sytuacji komunikacyjnej. W klasycznej wersji — odbiorcy to ci, których trzeba uczyć, zachwycać i wzruszać (*docere, delectare, movere*). W ujęciach późniejszych spotykamy się ze zjawiskami zmiany hierarchii i odrzucaniem niektórych elementów technik oddziaływania na odbiorców;
2. *psychologiczną* — w której zakłada się podmiotowość obu partnerów aktu komunikacji. Komunikat jest środkiem potrzebnym dla stworzenia emocjonalnych więzi wśród personalistycznie pojmowanych grup i zbiorowości. Modelem podstawowym jest tu elementarny wzór kontaktu między jednym indywiduum a drugim. Model ten stosowany jest jednak również w przypadkach rozpatrywania globalnych idei psychospołecznych (teorie „duszy zbiorowej”, narodu, ludu, tłumu etc.). Orientacje te rozwijają jednocześnie wiele komplementarnych technik porozumiewania się -- empatie, doświadczenia mistyczne etc. Należą tu ponadto współczesne teorie zachowań zbiorowych (*collective behavior*) podkreślające rolę poczucia wspólnoty, pokrewieństwa struktur psychicznych i podobnego reagowania na bodźce;
3. *socjologiczną* — reprezentującą najbogatszy zestaw koncepcji. Ogólnie możemy powiedzieć, że teorie socjologiczne rozrywają szereg komunikacyjny. Przedmiot badań konstituuje się nie w relacji do nadawcy i komunikatu, ale zawiera wewnątrz samej grupy odbiorców. Pojęcie publiczności zostaje najczęściej przekształcone w zmienną. Bada się więc poziomy i typy integracji, rodzaje działań, określa skład i rozmiary mikrostruktur, identyfikuje społeczne role etc. W niektórych przypadkach zainteresowania badaczy dotyczą zagadnień psychospołecznych, a znaczny rozrzut koncepcji wynika z różnego hierarchizowania zmiennych osobowościowych i ekologicznych. Nowożytny etap rozwoju tych teorii (datowany zwykle od wystąpienia G. Tarde'a) przynosi wiele konkretnych modeli i wiele prób tworzenia definicji. Dadzą się one umieścić w polu wyznaczonym przez dwa skrajne stanowiska. Pierwsze z nich do opisu publiczności wyzyskuje motywety wtórnej organizacji, rozproszenia społecznego, słabej i jednostronnej więzi aktywizującej tylko niektóre elementy osobowości, nieokreśloności, braku kontroli, nieobecności wspólnego systemu norm i wzorów, izolacji, członkostwa etc. Jako pozytywne wyznaczniki przyjmuje się tu podobieństwo sytuacji komunikacyjnej oraz doraźne plany skupienia wokół określonego ośrodka. Drugie stanowisko wprowadza elementy myślenia holistycznego i systemowego. Pojawia się tu zatem motyw struktury, zorganizowania, całości podzielonej na kręgi odbiorcze, grupy i podsystemy, idee dyfuzji informacyjnej procesów kontroli, funkcjonowania norm i różnicowania ról komunikacyjnych²²;
4. *semiotyczną* — gdzie podstawą typologii publiczności powinna stać się

relacja: odbiorca — tekst, ściślej — sposoby posługiwania się tekstami przez odbiorców. Stefan Żółkiewski wprowadza zwykle w tym przypadku jeszcze czynniki zróżnicowania sytuacji komunikacyjnych i obiegów. Teorie nasze dopiero powstają. Semiotyczna teoria publiczności literackiej rodzi się najwolniej. Sądzymy, że koncepcje systemowe rozwijane na terenie socjologii i teorii organizacji mogą z powodzeniem w procesie tym uczestniczyć. To przekonanie tkwi u podstaw naszej próby.

Kategoria publiczności należy do sfery komunikacji społecznej, chociaż sposób owego przyporządkowania wcale nie jest prosty. Podobnie rzecz ma się z układem relacji wewnętrznych. W zależności od punktu obserwacji ulega zmianie i przekształca się sam przedmiot. Dla nadawcy — publiczność — to obiekt i typ idealny. Z pozycji instytucji rozpowszechniania przekazów — publiczność — to obiekt o parametrach statystycznych oraz element rynkowej relacji popytu i podaży. Publiczność ujmowana „z punktu widzenia” samej publiczności stanowi szczególny typ stosunku i pozycji społecznych. Badaczowi objawia się ona jako rzecz zorganizowana — czyli instytucja³³.

Publiczność literacka pojmowana jako instytucja powinna być przedmiotem analizy dwojakiego typu. Przede wszystkim należy odtworzyć formalne wyznaczniki instytucji, następnie — porządek czynności majątu istotne znaczenie — uzyskać informacje na temat ich funkcjonalnych właściwości. Formalny typ analizy wymaga użycia odpowiedniej siatki pojęć i precyzyjnego określenia obszaru, w którym zachowują one swoje podstawowe znaczenia. Narzędziami tego rodzaju dysponuje teoria organizacji.

Zgodnie z koncepcją ogólną, przedstawianą już przez nas we wcześniejszych pracach,³⁴ przyjmujemy, że na pojęcie instytucji składają się trzy elementy: ludzie, aparatura, trwanie. Podstawową sprawą jest tu odgraniczenie badanej instytucji od innych „rzeczy zorganizowanych” oraz od przedmiotów, których z różnych powodów nie można uznać za instytucję. Publiczność sprawia badaczowi w tym względzie poważne kłopoty. Cechuje ją bowiem nieokreśloność i płynność³⁵. Kusząca wydać się musi myśl, aby operację delimitacji przeprowadzić przy pomocy wyznaczników negatywnych, przeciwstawiając naszą instytucję organizacjom o wysokim stopniu sformalizowania i utrwalenia. Proponujemy jednak postępowanie konwencjonalne. Wyobraźmy sobie funkcjonowanie literatury w sytuacji, gdy stopień entropii społecznej wyklucza jakąkolwiek formę konserwacji więzi komunikacyjnych. Okazuje się, że musimy przyjąć na początku kilka założeń, aby w ogóle móc myśleć o literaturze. Założenia te dotyczą społecznej natury działań literackich, społecznego charakteru norm i wzorów komunikacyjnych, powtarzalności (odtworzalności) relacji,

społecznej kontroli etc. Musimy wysnuć metodologiczne wnioski z banalnej obserwacji, że literatura może funkcjonować dopiero po osiągnięciu określonego poziomu zorganizowania społeczeństwa. Atomistyczne teorie odbioru zawierają więc w sobie sprzeczność elementarną. Sam proces komunikowania obsługiwany jest przez niezwykle złożony aparat kulturowych konwencji, norm językowych i etykietałnych. System „aparatury” literackiej („nadbudowany”, „wtórny” etc.) — stanowi wyższy poziom komplikacji i zorganizowania. System ten nie działa w izolacji. Zauważmy, że większość kultur organizuje komunikację literacką w taki sposób, aby mogła stać się ona elementem jakiegoś innego (wyższego) systemu: adaptacyjnego, socjalizacyjnego, rekreacyjnego etc.

Dwuznaczność ontologiczna instytucji publiczności jest wynikiem naszych przyzwyczajęń personifikacyjnych i animizacyjnych. Mówimy więc, że publiczność „działa”, „czyta”, „nie rozumie”, „odrzuca” etc. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że publiczność wcale nie „czyta” — czytają tylko czytelnicy. Publiczność istnieje na innym planie niż akty komunikacyjne i procesy lektury. Niezwykle pouczająca wydaje się uwaga Ervinga Goffmana, który każe odróżniać aktywność od reprezentacji aktywności (la *représentation d'une activité*)³⁶. Powiemy żartobliwie, że jeżeli już publiczność coś „robi” — to jedynie reprezentuje aktywność odbiorców. Należałoby jednak na serio przyjąć, że jest to po prostu jedna z form reprezentacji aktywności czytelniczej.

Idea nasza stanie się zapewne bardziej zrozumiała, kiedy rozpatrzymy społeczne mechanizmy powstawania publiczności. Trzeba jednak raz jeszcze powrócić do spraw banalnych. W naszym układzie podstawową jednostką analizy procesu odbioru jest czytelnik. Istnieje realnie. Socjologowie pytają go w ankietach o płeć, wiek, wykształcenie, zawód, ile zarabia, gdzie mieszka, co czyta i kiedy. Podobną rangę empiryczną ma pojęcie audytorium. Oznacza ono „zbiór ludzi, w którym jedna osoba może uczestniczyć tylko jeden raz”, a zatem określa odbiorców pojedynczego komunikatu³⁷. Socjologowie zadają wówczas konwencjonalne pytania kto? — gdzie? — ile razy? W każdym z tych przypadków dokonuje się operacji kwantyfikatywnych na realnych, rzeczywistych przedmiotach.

Znacznie trudniej przeprowadzić podobny zabieg na publiczności. Wymaga to większego trudu ze strony badacza. Musi on publiczności tej „pomóc istnieć”, musi ją odwzorować, by nie rzec — „współtworzyć”. Publiczność jest więc kategorią strukturalną, dostępną naukowemu poznaniu przy użyciu odpowiednich technik i generalizacji. Tomasz Góban-Klass uważa ją za „sumę logiczną wielości audytoriów”³⁸.

Z badań nad ruchliwością społeczną wynika, że systemy społeczne cechują się różnym stopniem elastyczności stratyfikacyjnej. Przez analogię — możemy zapytać — jak się zdobywa status „członka” określonej

grupy publiczności literackiej? Na odpowiedź prostoduszną, że trzeba — „czytać”, „bywać”, „oglądać” — odpowiemy pytaniem przewrotnym — co to znaczy „czytać”, „bywać”, „oglądać”? Oczekuje nas jednak odpowiedź bardziej złożona. Przypomnijmy, że przyjęliśmy taką skalę analizy, że nie spotykamy się już z indywidualnymi działaniami. Życie literackie cechuje ponadto powtarzalność czynności i ich normatywne utrwalanie. Czytelnictwo ma tu charakter rytualny i powinno być badane jak rytuały. Techniki takiej analizy opracowuje semiotyka. Przykłady innego spojrzenia, równie wartościowego, przynosi cytowana książka E. Goffmana.

Socjologia uczy nas, że transmisja statusu członka wiedzie przez grupę pierwotną. Działają tu mechanizmy adskrypcji, dziedziczenia, socjalizacji, wpływ środowisk i grup towarzyskich³⁹. Wydaje się, że podobne procesy zachodzą i w naszej dziedzinie. Wiemy przecież dobrze, że nie musi się wcale czytać, aby należeć do określonych kręgów publiczności. Zawsze trzeba mieć jednak za sobą obrzęd inicjacji literackiej. Obrzęd ten zawiera zinstytucjonalizowany wzór zachowań i pozwala społeczeństwu określić prawdopodobieństwo pojawienia się ich w przyszłości. Rola uczestnika komunikacji literackiej jest więc zaplanowana, a kryteria doboru nie są „naturalne” i przypadkowe. Z kolei sama jednostka „jest w sytuacji”, występuje więc — w skali makro — zjawisko nakładania się siatki czynności na siatkę ról. W rezultacie mamy do czynienia z dwoma rodzajami działań: jawnym i sekretnym. Ostentacyjna konsumpcja — to właśnie sfera praktyk komunikacyjnych przeznaczonych dla publiczności. Za wartość uważa się tu nie tekst, ale rodzaj więzi organizacyjnej⁴⁰. Goffman w sposób subtelny udowadnia, że w społeczeństwach, które inicjację literacką rozwijają w ramach procesu socjalizacji (tak jest właśnie w naszej kulturze), następuje wewnętrzne rozdarcie. Rodzi się fasadowe czytelnictwo (publiczność) oraz ukryte intymne, a więc umykające procesom instytucjonalizacji, indywidualne kontakty z kulturą. Trzeba wyjaśnić od razu, że nie myślimy tu o przypadkach lektur różnych „miłośników” i „pożeraczy” książek. Zespół wartości, przy pomocy których dochodzi tam do integracji grupowej, ma znaczenie operacyjne. Czyelnicy „nowości” chcą przede wszystkim zachować i utrzymać pozycję i kompetencje, pragną pozostać w grupie konsumentów nowych publikacji, boją się „wypaść z kursu” etc. „Pożeranie” książek stanowi istotny element ich roli społecznej.

Ogólnie możemy powiedzieć, że istnieją dwa podstawowe typy motywacji sytuacyjnych, określających działania czytelnika w grupie kulturowej i społecznej. Pierwszy określamy zazwyczaj mianem awansu. Jednostka bierze udział w komunikacji literackiej, ponieważ chce wejść do jakiejś innej grupy społecznej. Drugi typ podkreśla rolę elementów sta-

biizacyjnych. Jednostka podejmuje działania czytelnicze, aby w grupie pozostać (np. czytelnictwo profesjonalne). Wydaje się, że warto wydzielić także zróżnicowaną sferą ludycznych zachowań lekturowych, gdzie problem relacji jednostki i grupy má mniejsze znaczenie⁴¹. Rozumiemy więc, dlaczego w naszej koncepcji nie ma miejsca na aksjoafektywne modele integracji grup czytelniczych. Zamiast sielankowej wizji świata, gdzie ludzie i grupy różnią się głównie skalą „atrakcyjności” i „wybierają” siebie nawzajem, opowiadamy się za jego modelem konfliktowym, w którym struktura publiczności stanowi wypadkową różnych heteronomicznych czynników. Kategoria publiczności literackiej nabiera zatem rzeczywistego znaczenia w momencie przecięcia się ról społecznych — tych, które wynikają z racji współdziałań czysto komunikacyjnych, i tych, które narzuca ludziom ich uwikłanie społeczne. Mamy tu zresztą najczęściej do czynienia z „wiązkami” ról — z jednej strony i ustrukturalizowanymi ekipami społecznymi — z drugiej⁴².

Charakter instytucji bywa określany najczęściej albo przez odniesienie do funkcjonalnie zróżnicowanego systemu społecznego (Sorokin, Parsons, Merton)⁴³, albo do antropologicznych koncepcji utrwalonych wzorów i norm. Nasza analiza publiczności literackich nie może tradycji tej pominać. Ostatecznie więc opisy i formalna typologia literackiej „rzeczy zorganizowanej” winny zawierać odniesienia do: systemu społecznego, systemu komunikacji literackiej, środka przekazu, miejsca kontaktu, rodzaju kontaktu, czasu trwania kontaktu, typu zorganizowania (identyfikacji więzi i stopni integracji), rodzaju działań, zróżnicowania ról.

To jednak nie wystarczy. Wyobraźmy sobie sytuację, w której jakaś grupa przystępuje do wykonywania określonej roli literackiej. Dla ułatwienia przyjmijmy, że jest to zbiorowa rola członka publiczności teatralnej. Otóż aby mogło dojść do takiej sytuacji, grupa ta: 1. musi się o takiej możliwości dowiedzieć; 2. otrzymać określony wzór realizacji; 3. uzyskać wystarczająco silne motywacje działania; 4. dysponować organizacyjnymi środkami skupienia etc.

Wydaje się jednak, że powinniśmy zacząć od przyjęcia założenia elementarnego, mówiącego, że w ogóle istnieje jakiś teatr i jakiś świat materialny, w ramach którego komunikacja może się rozwijać. Przykład nasz zawiera myśl dostatecznie banalną, aby ocalić ją przed próbami jakichkolwiek redukcji. Przypomina, że kategoria publiczności ma niski stopień autonomii i ograniczoną „moc” wyjaśniania procesów kultury. Zyskuje ona jednak znaczenie szczególne w dwóch przypadkach — jeśli staje się jednym z elementów pytania: co ludzie robią z literaturą? oraz — gdy rozpatruje się ją w ramach całościowej koncepcji nazywanej przez nas teorią ośrodka literackiego⁴⁴. Tekst niniejszy powinien być traktowany jako rodzaj wstępu do analizy obu tych problemów.

Przypisy

¹ *La communication*. Ed. A. Moles, C. Zeltmann. (*Les dictionnaires du savoir moderne*). Paris 1971, s. 524. Zob. też s. 114 i 240.

² H. D. Laswell, *Structure et fonction de la communication dans la société*. Przekł. z ang. C. Paradeise w: *Sociologie de l'information. Textes fondamentaux*. Ed. F. Balle et J. Padioleau. Préface de J. Cazeneuve. Librairie Larousse. Paris 1973, s. 31.

³ Présentation des textes 1 à 9. *Tamże*, s. 20.

⁴ *Tamże*, s. 39 - 40.

⁵ Zob. B. H. Westley et M. S. Mac Lean, *Un modèle conceptuel pour la recherche sur les communications*, *op. cit.*, s. 151.

⁶ J. W. Riley et M. W. Riley, *La communication de masse et le système social*, *op. cit.*, s. 71 - 72.

⁷ B. H. Westley et M. S. Mac Lean, *op. cit.*, s. 44.

⁸ *Tamże*, s. 46. Zob. też w cytowanym zbiorze: D. M. White, *The „Gate — keeper” le sélectionneur: étude sur la sélection des nouvelles*, s. 205, oraz P. B. Swider, *Nouvelle visite au sélectionneur: version 1966 de l'étude de cas de 1949*, *op. cit.*, s. 215 - 227.

⁹ I tym razem korzystam z przekładu francuskiego: P. Watzlawick, J. H. Beavin, Don D. Jackson, *Une logique de la communication*. Traduit de l'américain par J. Morche. Editions du Seuil, Paris 1972, s. 25.

¹⁰ Przegląd tych modeli przedstawia T. Goban-Klass w artykule pt: *Modele procesu komunikowania: przegląd i analiza*. „Przekazy i opinie” 1976 nr 4(6). Niezależnie od wartości zebranego materiału, na uwagę zasługują własne propozycje autora. Szczególnie interesujący jest model ostateczny, zawierający wiele różnorodnych elementów.

¹¹ J. Mikułowski-Pomorski, *Środki masowego komunikowania a problem więzi społecznej*. Kraków 1976, rozdział II, s. 191 - 276.

¹² *Tamże*, s. 25.

¹³ Por. np. model G. Maletzkiego z 1963 r., w: T. Goban-Klass, *op. cit.*, s. 16 - 17.

¹⁴ D. Anzieu, J. Y. Martin, *La dynamique des groupes restreints*. Press Universitaires de France. Paris 1973, s. 132 - 134, 142 - 143, 144, 146 - 147.

¹⁵ Np. „L'individu est un centre récepteur de messages” — A. Moles et C. Zeltmann, *La communication. Dictionnaire du savoir moderne*. Paris 1971, s. 103. Por. też schematy w: A. A. Moles, *Sociodynamique de la culture*. Mouton. Paris 1967, s. 63, 66, 77, 93 - 95, 147 itd.

¹⁶ Por.: *Une logique de la communication*, *op. cit.* s. 71 - 116.

¹⁷ J. Lalewicz, *Komunikacja językowa a literatura*. Wrocław 1975.

¹⁸ S. Żółkiewski, *Pomysły do teorii odbioru dzieł literackich*. „Pamiętnik Literacki” 1976, nr 3, s. 22.

¹⁹ Zob. np. figurę 8, a, b, c, d; *op. cit.*, s. 200.

²⁰ *La sociologie de l'information*, *op. cit.*, s. 20.

²¹ J. W. Riley et M. W. Riley, *op. cit.*, s. 81.

²² E. Katz, *Les deux étages de la communication (The two-step flow of communication)*, w: *Sociologie de l'information*, *op. cit.*, s. 285. Podobnie autorzy *Une logique de la communication* podkreślają relacyjny charakter komunikacji; *op. cit.*, s. 49.

²³ G. A. Miller, *Langage et communication*. Traduit de l'anglais par C. Thomas. Paris 1956, s. 352.

²⁴ J. W. Riley et M. W. Riley, *op. cit.*, s. 90.

²⁵ Np. cykliczne idee Molesa, gdzie mikro-cyklom odpowiadają mikrośrodowiska, a makro-cyklom — makrośrodowiska, zawarte w *Sociodynamique de la culture*.

²⁶ Por. J. W. Riley et M. W. Riley, *op. cit.*, s. 96.

²⁷ F. Balle i J. G. Padioleau używają przy okazji charakterystyki teorii Mac Luhana określenia „idealizm technologiczny”. Zob. „*Sociologie de l'information*”, *op. cit.*, s. 13.

²⁸ S. Żółkiewski, Przedmowa do: *Semiotyka kultury*. Wyb. i oprac. E. Janus i M. R. Mayenowa. Warszawa 1975 (wyd. I), s. 28 - 29.

²⁹ Zob. *Strukturno-tipologičeskie issledovanija. Sbornik stat'ej*. Moskwa 1962, s. 144 - 154.

³⁰ Tamże.

³¹ Zob. S. Żółkiewski, *Pomysły do teorii odbioru dzieł literackich*. „Pamiętnik Literacki” 1976, nr 3.

³² W przypadku pierwszym myślimy o teoriach G. Tarde'a, H. Blumera, C. R. Wrighta, L. von Wiese i poglądach zachodnich „arystokratycznych” krytyków „kultury masowej”. Drugie stanowisko odnosi się do wartościowej próby T. Goban-Klassa zawartej w jego kilku artykułach na temat publiczności. Zob. T. Goban-Klass, *Audytoryum a publiczność — analiza wzajemnych relacji*. „*Studia Socjologiczne*” 1968, nr 2, s. 169 - 176; *tenże*, *Problematyka publiczności na tle struktury społecznej*. „*Studia Socjologiczne*” 1972, nr 2; *tenże*, *Socjologiczna problematyka publiczności teatralnej*. „*Sztuka i Społeczeństwo*” 1969, nr 3. Wiele informacji i ustaleń zawdzięczamy także cytowanej pracy J. Mikułowskiego-Pomorskiego.

³³ Z pojęciem „instytucji” literackich czytelnik powinien być już dostatecznie oswojony. Zna je przecież dobrze z popularnych prac Escarpita, Lowenthala, Fügena, Lewina i innych przedstawicieli tzw. socjologii literatury. Odnosimy jednak wrażenie, że większość wspomnianych tu autorów używa tego terminu w sposób metaforyczny. Ulegając niebezpiecznemu urokowi wielkich możliwości heurystycznych słowa „instytucja” nie próbują oni z faktu tego wysnuwać metodologicznych konsekwencji. Krańcowym przykładem jest tu znany artykuł H. T. Levina *Literature as an Institution*, gdzie „metoda instytucjonalna”, na którą się powołuje, posłużyła głównie do sformułowania tytułu.

³⁴ Zob. K. Dmitruk, *Funkcje instytucji literackich w mieście*, w: *Społeczne funkcje tekstów literackich i pozaliterackich*. Wrocław 1974 oraz *Aktualne problemy badań nad życiem literackim*. „*Teksty*” 1976 nr 6 (30). Nasze ujęcia problematyki instytucji wywodzą się z książki J. Kurnala pt. *Zarys teorii organizacji i zarządzania*. Warszawa 1970. Termin „rzecz zorganizowana” pochodzi z książki J. Zielenieckiego *Organizacja zespołów ludzkich*. Warszawa 1975 (wyd. V), s. 86.

³⁵ B. A. Watson, *Kunst, Künstler und soziale Kontrolle*. Przekł. z ang. H. G. Schütte, Köln und Opladen 1961, s. 66.

³⁶ E. Goffman, *The Presentation of Self in Everyday Life*. New York 1968. Cyt. według przekładu francuskiego A. Accardo, *La mise en scene de la vie quotidienne*. Paris 1973, vol. I, s. 67.

³⁷ T. Goban-Klass, *op. cit.*, s. 167.

³⁸ Tamże, s. 169.

³⁹ B. W. Mach, K. M. Słomczyński, *Aktualne kierunki badań nad ruchliwością społeczną*. „*Studia Socjologiczne*” 1976, nr 3, s. 59.

⁴⁰ E. Goffman, *op. cit.*, 46 - 47.

⁴¹ Czytelnik zauważy zapewne, że podział nasz, zbliżony do klasyfikacji S Żółkiewskiego przedstawionej w książce *Kultura Literacka 1918 - 1932*. Wrocław 1973 opiera się na zupełnie innych wyznacznikach.

⁴² E. Goffman, *op. cit.*, s. 81 - 92.

⁴³ B. Białyszewski, *Koncepcja systemu społecznego w socjologii*. „Studia socjologiczne” 1968, nr 3, s. 216.

⁴⁴ Zob. K. Dmitruk, *Przestrzeń w kulturze literackiej*, w: *Kultura — komunikacja — literatura*. Red. S. Żółkiewski i M. Hopfinger. Wrocław 1976.